Posłuchaj

()

„Moc w cierpieniu”

I. Gdy Najświętsza Panna po rozstaniu się z Panem Jezusem, uwiadomioną została o Jego pojmaniu, udała się natychmiast do Jerozolimy. Widok, jaki ją tam przywitał, był dla Jej serca ciężką boleścią. Znalazła całe miasto wzburzone przeciw Chrystusowi Panu. Faryzeusze i skryby wmówili w lud, że Jezus jest winowajcą i burzycielem, i że zasłużył na śmierć. W rozmyślaniach świętego Bonawentury czytamy przerażający obraz tej pielgrzymki Maryi po ulicach Jerozolimy. W tych ulicach i na placach publicznych uderzały o Jej uszy krzyki oburzenia i nienawiści, zwrócone przeciw Temu, którego dobroć Jej serce znało, którego Jej ręce wypiastowały i dla którego gotowa była na każdą chwilę duszę swoją oddać w ofierze.

Nie ma podobno boleśniejszego uczucia, jak widzieć nienawiść znęcającą się nad tym, cośmy ukochali, co czcimy, co byśmy chcieli widzieć szanowanym i kochanym, jako czci i miłości najgodniejsze. Najlepsza cząstka serca naszego podnosi się, oburza się; – można by prawie znienawidzieć nienawidzących. Ludzkim sposobem nad tym uczuciem niepodobna zapanować. Miecz przepowiedziany przez Symeona, zapuszczał już ostrze swoje w duszę Maryi i zaczęło się to, co święci Pisarze nazywają cichym Jej męczeństwem.

Gdzież Maryja czerpała moc w tej niewypowiedzianej boleści? Może Ją otoczyło kółko wiernych, przyrzekających bronić Jezusa przed rozjuszoną tłuszczą? Może się znalazł choć jeden, co by dał świadectwo Jego niewinności i przypomniał oszalałemu ludowi, że to ten sam Jezus, co ich leczył, obsypywał dobrodziejstwy, nauczał i nawracał? Nikogo nie miała znękana, złamana wewnątrz niewiasta; szła sama przez to zbuntowane miasto i nie widziała ratunku dla Niego i dla siebie, jak ziemia szeroka.

Nie upadała jednak; – Pisarze święci nie opisują Jej jęków, zawodzeń, rąk załamywania. – Wewnątrz był ból bez miary, – na zewnątrz spokój i moc. Siła łaski z Boga wzięta; cierpliwość, wszelkiego cierpienia lekarstwo, przystanie woli na wolę Bożą, niepojętą i ciężką nad wszelki wyraz.

Po ludzku trudno to pojąć – i nie łatwo to sprawdzić; a jednak przykład Maryi jak gwiazda przyświecać będzie do końca wieków każdej zbolałej duszy.

II. Co jest powodem, że każdy ból jest nam tak trudny do zniesienia? Nic innego, tylko postanowienie nasze, powzięte

naprzód: nie będę cierpiał! *Non serviam!* Nie będę służył, powiedział zbuntowany anioł i stał się szatanem; nie będę cierpiał, mówi człowiek – i cierpieć zmuszony, staje się mizernym niewolnikiem.

Odkąd grzech pierworodny zaszczepił w nas winę dziedziczną, wytworzył on w nas także władzę cierpienia. Skażona natura, mająca w sobie skłonność do złego, w tym tylko wraca do równowagi, że ma możność pokuty; – niosąc w sobie truciznę, ma zarazem lekarstwo pod ręką, – ma możność obmycia się, dorobienia się na nowo stanu czystości. Tak uważane cierpienie, nie powinno być dla nas gromem, ale logicznym następstwem; nie powinno nas oburzać, ale nas o nas samych oświecać i ku odwiecznym prawdom umysł nasz podnosić.

Niecierpliwość nasza wynajduje sobie natomiast wielką ilość szpilek tam, gdzie ich wcale nie ma, a znowu z szpilek tworzy od razu miecze. Pełna jest pomysłów w zapobieganiu, aby z ogólnej ludzkiej nędzy nic na nią nie spadło, – wysila się w przemyśle gromochronów i parawaników, poza którymi mogłaby sobie drzemać. Na nic to wszystko! Uciekniesz przed skorpionem, a komar tak ci dokuczy, że całą noc oka nie zmrużysz. Nie zewnątrz jest wróg, ale w tobie; w tobie jest ta muzyka co ci spać nie daje, co cię w ciągłej trzyma gorączce. Mocą w cierpieniu jest cierpliwość; jest to maleńkie bohaterstwo każdochwilowe, gotowe na wszelką nowość niemiłą, na wszelki zawód, na każdą przeszkodę, niesłuszność, niepowodzenie. Wie, że ziemia ziemią i człowiek człowiekiem; wie, jak często sam drugim był przeszkodą, przez niedołęstwo swoje i bierze od drugich, niewiększych jak on sam ideałów, tę zdawkową monetę codziennej nędzy człowieka. – To na pozór nic, a w gruncie, w świetle wiary, wielka chrześcijańska filozofia i tajemnica jedynego, możliwego szczęścia na ziemi.

***Westchnienie*.** Maryjo cierpiąca, Maryjo cierpliwa, weź nas przez litość w Twoją opiekę, abyśmy zrozumieli życie, znali się

być wygnańcami, synami Ewy, ale szczęśliwymi także dziećmi Twoimi.

Praktyka: Z rana postanowię sobie przyjąć jak chleb powszedni, choć jedną niespodziewaną przykrość.

_____

Rozmyślania na każdy dzień maja. Zapiski z konferencyj majowych ks. Zygmunta Goliana. Dodano najwyborniejsze modlitwy i pieśni do Matki Najświętszej. Kraków 1931. Wydawnictwo Księży Jezuitów, ss. 116-122.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related